

Otsochodzi, Robię taki rap od kilku lat na Tarchominie

Lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę
Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę

Pamiętam pierwszy klawisz wynajęty
I to, że jak byłem na niej mogła swobodnie jęczeć
Jak się tam wprowadzałem podbił jakiś chamek
Przekonany, że będę handlował tu towarem i mam mu odpalać gazę
Ja byłem tylko grzecznym piosenkarzem
Który lubił balet, panie i wódę, do tego jaranie
I dlatego było głośno non-stop
Miałem tam studio, lewą gotówkę i ciszę nocną za nic
Pierwszą platynową płytę na ścianie i before, after, rzyganie
Opierdalałem się, na czwartym jebało tak jakby ktoś umarł
Od dziewiątego czułeś aromat dobrego skuna
Jak byłem w domu akurat albo ziomale siedzieli
Od piątku do niedzieli, od żołądkowej po henny
To dla ludzi, którzy się przewinęli
Zostawiłem tam kawał historii, wziąłem w chuj nadziei

Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę
Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę

Pamiętam każdą zimę, wczoraj przepity cleanem
W parku na Picassa też przesiedzieliśmy chwilę
Lubię włóczyć się po dzielnicy, choć nie jestem anonimem
To tu wszystko po staremu, jebać ile zarobiłem
Od chuja sentymentu, chłopaki wciąż bez sprzętu, bo są u siebie
Na lamusów się nie traci nerwów
Jak wszędzie każdy szuka na siebie patentu
Ale mamy inne wizje, niż korpo w jebanym centrum
Krańdziemy tu między Posejdonem a kuferkim
Zahaczamy po zioma na Atutowe i po dwieście
Śmigam z nimi do [?], ale już spojrzenie mętne ma
I mówi mi, że chyba najwyższa pora na przerwę, pauzę
Nie wiem jak to ująć, reasumując
Się porobiłem trochę wódą
Wracamy na Myśluborską do studia po trochę dźwięku
A takie numery nagrywam sobie z sentymentu

Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę
Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę